Wydanie południowe.

Przedpłata
na »Głos Narodu« wynosi:

W Krakowie: rocznie kor. 32·—, kwartalnie kor. 8·—, miesięcznie kor. 2·70. Za odnoszenie dwukrotne dziennie 60 halerzy miesięcznie.

Numer zwykły południowy 14 hal., ranny 4 hal., sobotni południowy 18 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

Wychodzi od r. 1900 dwa razy dziennie.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Redakcya i Administracya: ulica Garbarska, 7. — Telefon Redakcyi nr. 309.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na »Głos Narodu« wynosi:

Na prowincyi: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·—, miesięcznie kor. 3·40.

Za granicą: kwartalnie kor. 13·— Rocznie kor. 52·—

Nr. 12. Kraków, Wtorek dnia 16 Stycznia 1900. Rok VIII.

Z GÓRNEGO ŚLĄSKA.

Bytom 14 stycznia.

Z powodu zmiany roku, wszystkie pisma polskie zestawiały nasz bilans narodowy, aby siły policzyć i przedstawić, jak stoimy, na czem stoimy. Pisma polskie na Górnym Śląsku nie zrobiły pod tym względem wyjątku i na pociechę stwierdzić można, że ruch polski, narodowy na Śląsku pruskim nie cofa się, ani nie stoi też na jednem miejscu, lecz idzie naprzód, wprawdzie zwolna, stopniowo, lecz idzie. To jest pocieszające, bo przed 30 laty niktby nie przypuszczał, że polskość na Śląsku naszym tak się rozwinie, jak się istotnie rozwinęła.

Widzi to rząd pruski, widzi to hakatyzm. To też wszystkich sił dobywają, aby zgnieść, złamać, stłumić wydobywającą się na wierzch świadomość narodowo-polską w ludzie polskim. Tłumi ją szkoła w dzieciach polskich, gdzie już od lat dzieci polskie nie mają nauki języka polskiego. Co więcej, nietylko, że nie uczą po polsku, ale dzieciom w szkole obrzydzają język polski, przedstawiają go jako zacofany, barbarzyński, naśmiewają się z mowy polskiej, grożą karami i faktycznie karzą biedne dzieci polskie, które w szkole podczas pauz ośmielą się do siebie mówić po polsku. I to wszystko czynią nauczyciele, którzy są przecież urzędnikami, a więc żyją z podatków, płaconych tak przez Niemców, jak i Polaków.

Zdarzyło się, że pewien chłopiec szkolny — widocznie przez pomyłkę — przyniósł razem z innemi książkami do szkoły elementarz polski. Dojrzał to nauczyciel, którego niewinny elementarz polski tak wyprowadził z równowagi umysłu, że chłopca zbił niemiłosiernie, matce zaś, która, będąc ubogą wdową, pobierała z gminy wsparcie na książki i przyodziewek, zagroził, że tego wsparcia pobierać nie będzie, ponieważ, mając pieniądze na elementarz polski, musi też mieć pieniądze i na inne książki szkolne i ubranie dla dzieci.

Nie na tem jeszcze koniec, bo rozdrażniony pedagog pruski napisał o tem do wszystkich gazet hakatystycznych, skarżąc się na zuchwałość wielkopolskiej agitacji, która do tego już doprowadziła, że dzieci polskie ośmielają się przynosić z sobą do szkoły elementarze polskie. Oczywiście w całej prasie hakatystycznej powstał krzyk tak wielki, jakby niewinny elementarz polski miał zatrząść posadami państwa pruskiego.

Takich i podobnych wypadków możnaby tu na setki naliczyć. A przecież nie o wszystkich tego rodzaju wypadkach się dowiadujemy. System pruski zadaje więc bolense rany i przynosi dotkliwe straty naszej sprawie polskiej na Śląsku. Rodzice polscy w domu mają wiele pracy nad dziećmi, żeby w domu odmawiały pacierz polski, choć w szkole uczą je „Vater unser", żeby uczyły się czytać i pisać po polsku. A zważyć trzeba, że rodzice polscy, to po części lud prosty, pracujący ciężko czy to w kopalniach, czy fabrykach, czy też rolnictwie. Nie mają więc często czasu, żeby się dziećmi swemi zajmować. A jednak mimo tej niedoli i ucisku, ruch polski idzie naprzód. A to jest dowodem, że życie polskie w ludzie bije coraz to żywszem tętnem. Nie wszystko wygląda jeszcze tak, jakbyśmy tego pragnęli, nie wszędzie na całym Śląsku Górnym Górnoślązacy uważają się za takich Polaków, jakimi byśmy chcieli ich widzieć i jakimi być powinni.

Ale kto porówna to, co było przed 8 lub 10 laty, z tem, co jest dzisiaj, przyznać musi, że jest wielki, bardzo wielki postęp. Przed 10 laty prasa polska na Górnym Śląsku zamieszczała jeszcze długie artykuły z okazji rozmaitych uroczystości prusko-niemieckich. A zamieszczać je musiała, bo poczucia polskiego w ludzie nie było. Dziś się to zmieniło.

Słuszność wiec ma prasa górnośląska, gdy z powodu zmiany roku pisała, że choć niedola nas gniecie, ucisk nas smaga, jednak i przy tym ucisku i przy tej niedoli pracujemy i żyjemy jako Polacy, nie cofamy się, lecz idziemy naprzód. A ten postęp widzimy też na licznych towarzystwach polskich. Rozwój tych towarzystw nie jest wprawdzie taki, jaki mamy w Księstwie. Daleko jeszcze do tego. Ale dziwić się nie można temu, — nie odrazu da się wszystko zrobić. Bądź co bądź w naszych górnośląskich towarzystwach mówi się po polsku, śpiewa po polsku, wykłady, odczyty są polskie, a to w naszych stosunkach bardzo wiele znaczy. Władza śledzi też towarzystwa bacznem okiem, bo przekonuje się, że są one obok gazet jednym z najważniejszych czynników życia publicznego polskiego. To też w ostatnim czasie zrywa się istna zawierucha przeciwko tym towarzystwom.

Tu policja zakazuje zebrania, tam odmawia sali, tu wreszcie występuje przeciwko teatrowi amatorskiemu, gdzieindziej zawadza jej nawet to, że Towarzystwo w swym lokalu posiedzeń, ma na ścianie zawieszony obraz Kościuszki lub św. Stanisława, jako patrona polskiego. Niedawno towarzystwo przemysłowe w Królewskiej Hucie miało przecież proces o św. Stanisława. Już nietylko policja, ale sąd wydał na Towarzystwo potępiający wyrok za to, że na ścianie sali obrad był zawieszony obraz św. Stanisława. Głupi ten wyrok sądy pruskie tak uzasadniły: Ponieważ Towarzystwo ma za swego patrona św. Stanisława, a św. Stanisław jest patronem i świętym polskim, więc towarzystwo uprawia narodowo-polską politykę, która zagraża niemczyźnie, bo ma na oku oderwanie Śląska od państwa pruskiego.

Na takie i podobne szykany i kłucia szpilkami, jest na Śląsku pruskim narażone publiczne życie polskie. W następnych listach pragnę wam podać wiele innych wypadków, krzywdzących w brutalny sposób wszystko, co polskie, a charakteryzujących dosadnio całą niegodziwość systemu pruskiego, znęcającego się nad biednym ludem polskim, za to jedynie, że ten lud nie chce się zniemczyć, ale pragnie zachować w sobie i w swych dzieciach swą mowę i narodowość polską.

Wojna w Południowej Afryce.

Pochód Bullera na Potgieters-Drift.

Pochód armji Bullera ku północy, t. j. w kierunku Ladysmith drogą na Springfield jest faktem. Mylna była jednak wiadomość o zajęciu przez Anglików mostu na Tugeli. Jak inny, nowszy telegram opiewa, mostu na rzece pod Potgieters-Drift nie ma. Buller zajął dnia 11 stycznia w tej stronie, na południowej stronie Tugeli, stanowiska i tylko przewóz, a nie most. Ma tam być prom, czy łódź do przeprawy okolicznych mieszkańców na drugi brzeg rzeki, gdy idą pieszo. Wobec tego okoliczność, że Buller dotarł do Potgieters Drift, by tamtędy Tugelę sforsować, traci na znaczeniu. Są poszlaki, że Buller spodziewał się zaskoczyć Boerów w tym punkcie znienacka, a ponieważ Tugela jest w tych stronach, bliżej swych źródeł, wąska i płytka, przeto mógł mniemać, że się przez nią przeprawi w bród. Joubert pamiętał jednak o możliwej dywersji Anglików ku zachodowi, t. j. na prawe skrzydło boerskie i Buller zastał, jak sam przyznaje, po północnej stronie Tugeli, w odległości 4 i pół mil angielskich od jej brzegów, silny oddział Boerów w okopach. Że Boerzy przeciw ewentualnej napaści zabezpieczyli się wczesnem wzniesieniem fortyfikacji właśnie nad górnym biegiem rzeki Tugeli, o tem telegramy wspominały kilkakrotnie, i stąd uzasadnione jest mniemanie, że Buller spotka się tutaj również z silnym oporem. W miarę okoliczności pozycja w trójkącie między ujściem Małej Tugeli do Wielkiej może być dla Bullera tak samo fatalna, jak delta między rzekami Modder a Riet dla lorda Methuena. Wprawdzie według telegramu biura Reutera, wstępne operacje Bullera miał dnia 13 stycznia uwieńczyć niezły skutek. Telegram opiewa dosłownie: „Potężna kolumna angielska ruszyła dzisiaj (13 b. m.) pod osłoną gwałtownego ognia działowego naprzód i zajęła stanowisko z lewej strony nieprzyjacielskiego skrzydła, skąd daremnie usiłowano ją wyprzeć". — Brzmi to tak, jakoby armja Bullera już się przez rzekę przeprawiła. Ale styl telegramu jest ogólnikowy i jasny obraz o położeniu będzie można utworzyć sobie dopiero po nadejściu odnośnych szczegółów.

Po niefortunnej próbie sforsowania Tugeli dnia 15 grudnia pod Colenso, musiał Buller pogodzić się z myślą, że dotrze pod Ladysmith chyba kołem, nadkładając drogi, aby warowne okopy Jouberta na północ od Colenso obejść. Do takiego okrężnego marszu Buller miał do wyboru dwie drogi: albo od Chieveley na wschód przez Weenen, albo na zachód przez Springfield. Droga na Weenen miałaby tę niedogodność, że w dół rzeki, bliżej jej ujścia, trzebaby przechodzić przez wodę szerszą i głębszą. Korzyść zaś mieliby tutaj Anglicy tę, że nie potrzebowaliby schodzić ze swej podstawy operacyjnej i w razie niepowodzenia przedsięwzięcia mogliby się łatwo cofnąć ku linji kolejowej Estcourt-Weston Pietermaritzburg. Marsz na zachód przez Potgieters-Drift przedstawia tę korzyść, że łatwiej tam wyszukac na Tugeli miałkie brody, ale za to północne wybrzeże rzeki jest strome i pełne wysokich, skalistych wzgórz, skąd Boerom dogodniej razić Anglików ogniem. Jeżeli tutaj Buller poniesie klęskę a Boerowie od Colenso i wzgórz Inhlawa wykonają w kierunku południowo-zachodnim ruch zaczepny, to mogą mu odciąć odwrót do Estcourt i wyprzeć go w bezdrożne góry kraju Bazutów.

Buller zdecydował się na pochód stroną zachodnią, ale znawcy zauważają, że właśnie tutaj może go spotkać zawód: z okrążającego może sam łatwo popaść w rolę okrążonego. Lecz z drugiej strony Buller ma widoki, że okrążając Boerów od zachodu, odetnie ich, jeżeli mu szczęście posłuży, od Oranji — i zapewne ten wzgląd głównie wpłynął na wybór linji zachodniej. Buller musiał jednak zamiar swój powziąć już dawno, gdyż krótko po grudniowej klęsce rozpoczął budowę ubocznej kolei ze stacji Enarsdale (od linji głównej Estcourt-Colenso) do Potgieters Drift, aby w braku koni i mułów mieć czem przewozić materjał wojenny. Ta budowa nie mogła pozostać tajemnicą, a z tego wynika, że Joubert przejrzał plan Bullera nie teraz dopiero, lecz także już dawno i niezawodnie poczynił odpowiednie kroki, aby inwazję odeprzeć. Bądź co bądź, pochód Bullera na Potgieters-Drift jest wypadkiem nadzwyczaj ważnym.

Nadeszła chwila wielkich bitew, która stanie się punktem kulminacyjnym całej wojny. Nadmieniamy w końcu, że według pogłoski, jaka wczoraj krążyła między oficerami w Londynie, jenerał Buller poniósł nową klęskę.

Długość prowizorycznej kolei z Enarsdale do Potgieters-Drift wynosi 30 do 35 mil, a odległość Spring-

fieldu i Potgieters Drift od Colenso podają na 15, względnie na 20 mil. Springfield jest małą wsią. Pas ziemi, położony między Springfield a Tugelą ma szerokości 6 do 10 mil. Po północnej stronie Tugeli wiodą tam do Ladysmith w kierunku wschodnim gładkie, wygodne drogi.

Lecz nie mniej doniosly w następstwa jest równoczesny pogrom Whitego (w dniu 11 b. m.) O ile można wierzyć telegramom brukselskim z dnia 12 b. m., Boerom powiodło się w ponownym szturmie na Caesars-Camp i Wagon-Hill wyprzeć Anglików ze wszystkich nad Ladysmith panujących wzgórzy, tak iż White, wepchnięty teraz w ciasne mury miasta, żadną miarą dłużej nie mógłby się trzymać. Wiadomość o zdobyciu Caesars-Camp i Wagon-Hill potrzebuje jednak jeszcze potwierdzenia; może być, że telegramy brukselskie są tylko echem tego, co przedtem już podał paryski *Matin*. Źródło brukselskie za pewnia, że informacje te mu wyszły z Pretorji i dodaje, że po zdobyciu wzgórz położenie Whitego jest rozpaczliwe, skutkiem czego kapitulacji oczekiwać należy każdej chwili. Wreszcie jest jeszcze wiadomość, że White dnia 11 stycznia poległ, poczem załoga wraz z miastem kapitulowała, ale i tę nowinę zapisujemy z zastrzeżeniem.

O szturmie na pozycje Whitego nadszedł istotnie telegram z Pretorji, ale odnosi się on do walk z dnia 6 stycznia. Tenże opiewa, że z początku atak Boerów był skuteczny, później jednak Boerowie musieli się cofnąć z dwóch zdobytych już pozycyj. Telegram ten mówi także o bitwie pod Colesbergiem i konstatuje, że jenerał French został tam odparty ze znacznemi stratami, podczas gdy straty boerskie są dotychczas nieznane. Wreszcie dowiadujemy się z tego źródła o zniszczeniu przez Anglików obozu boerskiego w zachodniej Grice i o ucieczce Anglików na wiadomość, że na nich idzie większy oddział boerski. Prawdopodobnie dotyczy to znanej już walki pod Douglasem, skąd Pilcher spiesznie przed powstańcami umknął.

Telegramy mówią o wkroczeniu Anglików do Oranji, co nastąpiło jakoby z dwóch stron: z Przylądka przez rzekę Oranje i od zachodu z nad rzeki Modder. Nie może jednak być, aby to były inwazje na większą skalę. Są to chyba wycieczki wywiadowcze.

Pułki irlandzkie są Anglikom niewierne. Żołnierz pewien irlandzki pisze w tym względzie do swego przyjaciela tak: Jednym z najlepszych pułków angielskich jest pułk „Munster fusileers". Ale gdy ci żołnierze opuścili załogę Cork, wznosili radosne okrzyki na cześć Krügera i Boerów. Z innego pułku irlandzkiego, którego nazwę przemilczam, rzucali żołnierze w drodze karabiny w morze. Nikt nie wie, gdzie „Munster fusileers" właściwie są. Jest właśnie tak, jak gdyby ich ziemia pochłonęła. Pod Dundee „fusileers" royal Dublin zostawili swe sztandary razem ze słoniami w ręku Boerów. — Obyczaje angielskich żołnierzy nie rzucają też na Anglję dobrego światła. Zdziczenie w wojsku wzrasta. W Capetown napadają żołnierze na bezbronne dziewczęta na publicznej drodze i odzierają je z odzieży.

REGULACJA RZEK W GALICJI.

III. W czasie rewolucji francuskiej 1789 a więc w czasie nagłych przewrotów politycznych, kiedy na mocy dorażnie ukutych ustaw skonfiskowano lasy królewskie i kościelne, rozdając je pomiędzy ludzi, którym zależało, aby las jak największej wyzyskać — uległy lasy znacznemu zniszczeniu. Dotyczące statystyki oszacowują, że w 4 latach tj. od r. 1789 do 1793 wycięto około $3^1/_2$ miliona ha lasu.

W r. 1791 konstatuje zgromadzenie narodowe, że Francja z dawnych, przed r. 1750 pozostałych 15 miljonów ha, posiada tylko $6^1/_2$ miljona ha, a tylko nadzwyczajnym usiłowaniom teraźniejszych rządów francuskich przypisać należy, że dziś posiada Francja około $8^1/_2$ miljona ha lasu. Ogromne powodzie dały świadectwo o ile las przyczynia się do zmniejszenia tej klęski. Od rządu francuskiego wyszły ustawy w tym kierunku, aby zlemu zapobiedz a techniczne plany zabudowania potoków, jakoteż zalesień, wyszły od lasomistrza p. Demontzey'a, który w swem nader zajmującem dziele p. t. „Traité practique du reboisement de montagnes" dokładnie opisuje wszelkie środki ochronne w tym kierunku. Od r. 1861 do 1877 zalesiono we Francji przeszło 74.000 ha nieużytków górskich a zalesienia i techniczne zabudowanie, jak budowa zapór, ubezpieczenia brzegów kosztowały około 14 miljonów franków. Pomyślny wynik tej akcji spowodował rząd francuski do zatwierdzenia 1879 r. nowego planu, mocą którego zalesić miano około 758.000 nieużytków i uskutecznić zabudowania potoków sumą 222 miljonów franków. Do końca r. 1885 zalesiono około 100.000 ha nieużytków i zabudowano około 600 dzikich potoków kosztem 150 miljonów franków. Już same cyfry powyższe wskazują, jakie łożono koszty, aby tylko klęski powodziowe odwrócić i uczynić nieszkodliwemi.

Przypatrzmy się teraz chociaż pobieżnie naszym leśnym stosunkom w Galicji.

W czasie zaboru naszego kraju przez Austrję wszystkie lasy królewskie i skonfiskowane przeszły na własność rządu. Rząd zaś, będąc w ciągłych kłopotach finansowych bądź to z powodu wojen, bądź to z powodu deficytów skarbowych, sprzedawał lasy kameralne do r. 1868. Nabywali je zazwyczaj spekulanci pruscy lub bracia mojżeszowego wyznania, którym nie zależało bynajmniej na utrzymaniu lasów w należytym stanie, tylko na powiększeniu swych kapitałów.

Każdemu, kogo ta sprawa bliżej obchodzi, wiadomy jest opłakany stan dzisiejszych lasów szczególnie w górach. A te t. zw. pastwiska na stokach górskich czy są rzeczywiście pastwiskami? Oprócz jałowców nic na nich nie rośnie a tylko gdzieniegdzie na kobiercu wrzosowym i w mchu znajduje się żlébło trawy. Musiał to być kiedyś grunt leśny, a ponieważ lasy musiały być tam wyniszczone przed r. 1852 a więc przed wyjściem ustawy lasowej, przeto nie można zmusić dotyczących właścicieli do zalesień ponownych. Przedewszystkiem więc nagie stoki górskie, jako nieużytki, należałoby jak najprędzej zalesić, bo właśnie na ich powierzchni tworzą się dzikie potoki, rok rocznie się powiększające. Brakowi więc lasów przypisać niestety trzeba często powtarzające się powodzie. Zbyt to już rzecz znana, by o niej obszerniej się rozpisywać. Każdy, zastanowiwszy się, łatwo pojmie, że złą drogą idziemy. Co nam pomogą regulacje w średnim i dolnym biegu rzek, skoro nasze góry mają w zapasie tyle szutru i kamienia, aby nimi zapełnić nibyto uregulowane koryta rzek, gdyż regulacja taka, bez zabudowania górskich potoków i bez zalesień nieużytków górskich jest nadzwyczaj problematycznej wartości.

Aby obecna regulacja naszych rzek nie poszła na marne, aby kraj z niej miał pożytek taki, jakiegoby się przez regulację spodziewać należało, potrzeba ograniczyć do minimum zsuwanie się z gór od źródłowisk szutru i kamienia, wreszcie potrzeba zmniejszyć masę wodną podczas powodzi przez zalesienie nagich stoków górskich, wydawszy specjalnie ku temu celowi sprawiedliwą ustawę.

Opróz samej bowiem trwałej regulacji będziemy mieli i inne pożytki, gdyż wskutek spławności rzek uzyskamy nowy a tańszy od kolei środek komunikacyjny a zalesione stoki górskie staną się produktywnymi.

Wreszcie i ta okoliczność jest ważna, że uboga ludność naszych ubogich okolic, mając w kraju podostatkiem roboty, nie będzie potrzebowała szukać chleba i zarobku za morzem, albo pod batem i wyzyskiem pruskim lub madiarskim.

Powyższe uwagi napisaliśmy celem wywołania dyskusji w tym przedmiocie i oby znalazły się głosy w naszej delegacji sejmowej i państwowej, by tę kwestję poruszyć aby nie sprawdziło się choć raz jeden przysłowie, że „mądry Polak po szkodzie".

LEW HR. TOŁSTOJ.

WSKRZESZENIE.

ROMANS

(50) (Ciąg dalszy)

Chłopi milczeli, jak gdyby nie pojmowali jego słów, lub też nie wierzyli im.

— To znaczy, jak to odstąpić? — zapytał chłop w średnim wieku w bluzie bez rękawów.

— Chcę ją wam wydzierżawić, abyście ją mogli używać za miernem wynagrodzeniem.

— To bardzo dobra rzecz — oświadczył jakiś starzec.

— Jak czynsz nie będzie ponad nasze siły — mniemał inny.

— Dlaczegobyśmy nie mieli wziąć ziemi? — dodał trzeci.

— Nam to zwyczajna robota, — rzekł czwarty — my żyjemy przecież z roli!

— I dla was będzie tak wygodniej; wy potem będziecie tylko pobierać czynsz dzierżawny.

— A jakie to zdarzają się przykrości — odezwało się kilka głosów.

— Przykrości są tylko przez was — rzekł rządca. — Gdybyście tylko byli robili, co do was należy i porządek utrzymywali!

— Z nas nikt tego nie potrafi, Wassili Karliczu — rzekł chudy starzec o kończatym nosie. — Wy mówicie: Czemuś konia wpuścił w zboże? Ale kto temu winien? Z dnia na dzień — a ten dzień jest teraz prawie taki długi, jak rok — macham kosą; i czy dziw, że potem w czasie nocnego stróżowania trochę się zdrzemnę, a koń tymczasem pójdzie w owies? Ale wy ze mnie za to skórę zdzieracie.

— Dlaczego nie utrzymujecie porządku?

— Dobrze wam mówić o porządku — odrzekł wysoki, czarnowłosy i bardzo obrosły, ale nie stary chłop. — Nam sił nie staje.

— Mówiłem wam przecież, żebyście ogrodzili pastwisko.

— Dajcie nam tylko materjał do tego! — wtrącił mały, niepokaźny chłop z tyłu. — Zeszłego lata chciałem zrobić płot i wyciąłem koły z sągów, toscie mnie kazali na trzy miesiące zamknąć do kozy na pastwę robactwa. Widzicie, tak się u nas robi płoty!

— O czem mówi ten człowiek? — zapytał Niechludow rządcę.

— Największy złodziej we wsi — szepnął tenże księciu i mówił dalej zwrócony do chłopa: — Co roku ciebie w lesie przyłapywano; naucz się szanować cudzą własność!

— Czy nie okazujemy wam poszanowania? — zapytał jeden ze starców. — A jak mamy wam odmówić poszanowania, kiedy macie nas zewszystkiem w mocy i możecie z nami zrobić, co się wam podoba, choćby nawet powrósło ukręcić?

— No, słuchaj, stary! Jeżeli tylko wy nie robicie nic złego, wam się z pewnością krzywda nie dzieje.

— Jakto, wy nam nie robicie krzywdy? Jeszcze zeszłego lata rozbiliście mi gębę, i na tem się skończyło. Na wielkich panów nie ma i w sądzie sprawiedliwości, to pewne.

— Ale ty powinieneś postępować podług praw.

Tak rozwinęła się walka na słowa, przyczem widocznie nawet bezpośrednio interesowani nie wiedzieli dobrze, co mówią i dlaczego to mówią. Niechludow pragnął powrócić do sprawy najważniejszej, do ustanowienia czynszu dzierżawnego i terminu wypłaty i przemówił znowu do chłopów:

— Jak więc będzie z ziemią? Czy chcecie ją mieć? I wiele chcecie płacić, jeżeli wam odstąpię wszystką ziemię?

— Towar jest wasz, dlatego wy macie ustanowić cenę, — odpowiedziano mu.

Uczynił to; lecz jak zawsze, tak i teraz, uważali chłopi, że cena jest zbyt wygórowana i zaczęli się targować, chociaż cena przez księcia żądana była znacznie niższa, aniżeli chłopi dokoła w całej okolicy zwykle płacili. Niechludow spodziewał się, że jego propozycja zostanie jak najchętniej przyjęta, a jednak można było zauważyć bardzo mało objawów zadowolenia. Tylko z tego mógł wnioskować, że jego wniosek wydawał się im korzystnym, że wtedy, kiedy poczęto się zastanawiać, kto ma objąć ziemię, czy cała gmina wsi, czy też szczególne towarzystwo — wtedy powstała gwałtowna sprzeczka między chłopami, którzy chcieli mniej zamożnych i niepewnych dłużników wykluczyć od udziału w dzierżawie, a tymi, których chciano wykluczyć. Dzięki pośrednictwu dzierżawcy, ułożono się wreszcie o czynsz dzierżawny i terminy wypłaty, i chłopi ruszyli w dół ku wsi, podczas gdy Niechludow udał się do kancelarji, aby przy pomocy rządcy ułożyć kontrakt dzierżawy.

Wszystko dało się tak przeprowadzić, jak tego chciał i spodziewał się Niechludow: chłopi dostali ziemię o trzydzieści procent taniej, aniżeli w całej okolicy wynosił czynsz dzierżawny; jego dochody z tego dobra stopniały prawie do połowy, ale zawsze jeszcze wystarczały na jego potrzeby, zwłaszcza, jeżeli się doliczyło sumę, którą otrzymał za sprzedany las, i której się spodziewał ze sprzedaży inwentarza gospodarskiego. Zdawało się, że wszystko jest w jak największym porządku, a mimo to czuł się Niechludow przygnębionym i niezadowolonym, a nawet nie mógł ustrzedz się pewnego uczucia zawstydzenia. Widział, że chłopi, chociaż niektórzy z nich nie żałowali mu słów podzięki, przecież nie byli zupełnie zadowoleni, owszem, że się po nim czegoś innego i czegoś większego spodziewali. I tak okazało się, że na siebie samego nałożył wielkie ofiary, a mimo to nie potrafił chłopów zadowolnić.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ZE SWIATA.

Berlin, 13 stycznia.

Zgon konsula rosyjskiego. — Proces fotografów. — Wysokie odznaczenie niemieckiego następcy tronu. — Dzieje orderu Złotego Runa. — Poselstwo hiszpańskie. — Z teatrów.

We wtorek zmarł w Berlinie rosyjski jeneralny konsul przy niemieckim dworze i cesarski radca Grzegorz Bogoslowsky. Tymczasowo funkcje zmarłego ambasadora w Berlinie pełni rosyjski konsul z Kłajpldy.

Ciekawy proces rozstrzygnął się w tych dniach w ostatniej instancji przed trybunałem Rzeszy w Lipsku.

Wiadomo, że dwaj fotografowie Wilcke i Priester z Hamburga, po śmierci księcia Bismarka we Friedrichsruhe, porozumiawszy się poprzednio z gajowymi, straż nocą przy trumnie trzymającymi, wtargnęli do komnaty żałobnej i odfotografowali zwłoki przy świetle magnezjowem.

Nie było wątpliwości, że dopuścili się oni w myśl paragrafów kodeksu karnego zakłócenia spokoju ogniska domowego (Hausfriedensbruch), to też doczekali się surowych kar. Zachodziła jednak inna jeszcze kwestja, mianowicie, czy tytuł własności wykonanych w ten sposób fotografij należało im przyznać, czy nie. W kołach fachowych i w pismach fotograficznych oświadczano się za przyznaniem, opinja ogólna była przeciw. W kodeksie cywilnym niema paragrafu, przewidującego wypadek podobny, a więc sprawa szła przez wszystkie instancje, aż ostatecznie skończyła się w myśl opinji publicznej. Sąd nakazał zniszczenie wszelkich fotografij i klisz. Wyrok stwierdza raz na zawsze, że wbrew woli sporządzanie i sprzedaż fotografij osób trzecich jest niedozwolona.

Niemiecki następca tronu otrzymał, jak wiadomo, od korony hiszpańskiej order Złotego Runa. Pomijając polityczną doniosłość faktu, który wyraźnie stwierdza, w którą stronę zwracają się obecnie sympatje Południowców z za Pirenejów, wystarczy zastanowić się nad nowym wysokim zaszczytem, jaki tem samem przypadł w udziale rodzinie Hohenzollernów.

El Orden del Toison de oro, hiszpański order Złotego Runa, który świeżo nadany został następcy Wilhelma II na tronie niemieckim, współzawodniczy z najwyższymi i zarazem najrzadszymi orderami; i tak jest on równorzędny z niemieckim orderem Czarnego Orła i angielskim Podwiązki. Dzieje tego orderu są prawie tak romantyczne, jak sama historja Złotego Runa. Nadany w roku 1429 przez Filipa Burgundzkiego z okazji jego zaślubin z Izabellą Portugalską „na cześć i chwałę Zbawiciela, Dziewicy Marji i św. Andrzeja, jakoteż ku obronie i poparciu wiary Chrystusowej i katolickiego Kościoła, dla pomnożenia cnót i dobrych obyczajów", od samego początku udzielany bywał jedynie ludziom, którzy cnoty lub zasługi szczególnie jasnym błyszczały światłem w dziejach królestwa.

W pierwszych czasach orderu nie wystarczały nawet osobiste zalety, potrzeba było nadto należeć do jednego z najstarszych rodów szlacheckich, aby dostąpić tego najwyższego w kraju odznaczenia. Order Złotego Runa wogóle nawet z początku nadawany bywał w Hiszpanji samym książętom krwi i miał tylko jedną klasę. Kapituła, składająca się z samych rycerzy tegoż orderu, nadawała go absolutną większością głosów nowym rycerzom i niezwykle surową kontrolę rozciągała nad moralnością swoich członków.

Odkąd Papież Grzegorz XIII udzielił królowi Filipowi II hiszpańskiemu pozwolenia mianowania osobiście rycerzy Złotego Runa, zmieniły się ustawy orderu.

Liczba rycerzy, która do tej chwili była ściśle oznaczona, mogła wzrastać odtąd bez ograniczenia i skoro z powodu związku małżeńskiego Marty burgundzkiej z arcyksięciem Maksymiljanem austrjackim godność Wielkiego Mistrza orderu Złotego Runa przeszła na dom Habsburgów, powstały dwa odrębne ordery Złotego Runa, hiszpański i austrjacki, które po dziś dzień się zachowały. Dziś liczba rycerzy ani w Hiszpanji, ani w Austrji nie jest stale określona. Wogóle od czasów Filipa Dobrego burgundzkiego, czyli od roku 1429 nadano około 980 orderów Złotego Runa.

Postanowieniem królowej regentki, niemieckiemu następcy tronu wręczy najwyższą odznakę nadzwyczajne poselstwo pod przewodnictwem księcia de Veragua, ostatniego potomka wielkiego odkrywcy Kolumba.

W ustroju berlińskich scen królewskich znaczne mają nastąpić zmiany. W r. p. z powodu przebudowy zamknięty będzie na rok gmach opery królewskiej. Opera się przeniesie na ten czas na stałe do Krolla. Instytut Krolla później ma otrzymać charakter królewskiego teatru ludowego, a nadto projektowany jest w dzielnicy zachodniej wielki teatr wagnerowski na sposób bayreuckiego. *S. T.*

KRONIKA.

Kraków, d. 16 stycznia.

Kalendarz kościelny We wtorek Marcellego, Papieża, wyznawcy; w środę Antoniego, wyznawcy; we czwartek Katedry św. Piotra w Rzymie i Pryski, panny.

Kalendarz myśliwski. W styczniu wolno polować na: rogacze (samce sarn) i zające; na głuszce, cietrzewie, jarząbki, dropie, pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszczów i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W styczniu wolno łowić wszelaką rybę, jeżeli posiada przepisaną miarę.

Ochraniać należy raka, zarówno samicę, jak i samca.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się we wtorek o godzinie 7 minut 32, zachód przypada o godz. 4 minut 5, długość dnia godzin 8 minut 33.

Stan powietrza. Dnia 16 go stycznia o godzinie 7 rano barometr 740 3, termometr — 9 0 ., wilgotność 96 %, wiatr wschodni. 10.

Repertuar teatru miejskiego.

We wtorek, dnia 16 b. m.: „**Zaczarowane Koło**", baśń dramatyczna w 5 aktach Lucjana Rydla z muzyką F. Szopskiego. (Ostatni występ p. Wandy Siemaszkowej).

W środę, dnia 17 b. m.: „**Wielki człowiek do małych interesów**", komedja w 5 akt. Al. hr. Fredry (ojca), (przedstawienie popularne).

We czwartek, dnia 18 b. m.: „**Kontrolor wagonów sypialnych**", farsa w 3 aktach Al. Bisson'a.

W piątek, dnia 19 b. m.: Teatr zamknięty.

W sobotę, dnia 20 b. m.: „**Romantyczni**", komedja w 3 aktach Edm. Rostand'a i „**Zazdrosna**", kom. w 1 akcie E. Paillerona (nowości, po raz 1).

W niedzielę, dnia 21 b. m.: „**Romantyczni**" kom. w 3 aktach i „**Zazdrosna**", kom. w 1 akcie.

Z dnia na dzień.

Po raz drugi Rada miejska wzięła mnie na kawał.

Miałem wczoraj do wyboru: pożegnać panią Siemaszkową jako „Oblubienicę", lub pójść na posiedzenie Rady. Wybrałem to ostatnie, bo „Oblubienica" jest dość nudna, a posiedzenie Rady zapowiadało się zajmująco. Miała być rozegraną partja o powszechne głosowanie.

„Gorąc" na galerji był straszny, — zazdrościłem kolegom Jejdemu, Hopcasowi i Karczowi, że mieli prawo siedzieć na sali. Łaskawy mój informator z przed miesiąca, usunął mi się uprzejmie, a kiedym zajął miejsce „pedział": nie będzie dziś nijakiej frajdy! Pytam się: dlaczego? — Bo, odpowiada, zwąchały się stańczyki z Rotterem i Horowitzem i odłożyli se bitkę na środę. — Dlaczego? pytam ponownie. — A no bo mają chłopy boja i nie wiedzą, który którego utrąci, a *bez* ten czas do środy, to się będą mogli ugodzić...

Tymczasem p. prezydent otworzył posiedzenie, p. referent Schlichting coś tam przemówił, ale tajemniczo, aby galerja niczego się nie dowiedziała. Prosi o głos pan marszałek Paszkowski i słodziutko, bez żadnych wstępów i dłuższych motywów wnosi, aby uchwałę przyznającą wszystkim pełnoletnim prawo wyboru, reasumować, czyli, jak „peda" mój towarzysz-galernik, „puścić ją w trąbę". Była to bomba lydditowa największego kalibru, a jednak padając nie wywołała żadnego zamieszania. Byłem pewny, że lewica powita taki wniosek krzykami: hańba, pfuj! — a tu nic. To mało: galerja milczy, nie wydaje ani jednej hańby ze siebie.

Ale zabiera głos p. Rotter. No, teraz sobie użyję. Łatwo pojąć, że jeżeli kto, to on wybuchnie. Przez cztery dni już się w nim „zbierało", a tu jeszcze na początek chcą zadać sromotną klęskę jego wnioskowi o powszechne głosowanie. Żeby zrobiono choć formę walki, pojedynku zasad, ale przemówienie p. Paszkowskiego było wprost lekceważące — nie silił się na argumenty...

P. Rotter zaczyna mówić spokojnie — wiem ja co ten spokój znaczy. To są pierwsze wystrzały, po których dopiero kule dum dum świstać zaczną, a gdy to nie pomoże pójdziem na bagnety! Więc tłomaczy się p. Rotter dlaczego na przeszłem posiedzeniu stawiał wniosek odroczenia — i sądząc, że środa ma większą wagę i powagę, prosi o przeniesienie na środę dyskusji o reasumcję.

Skończył — cisza. Co to znaczy? Wstaje pan Paszkowski — aha! — nareszcie będzie awantura.

„Panowie! myśmy tu nie przyszli na drwiny, — my nie mamy ani czasu, ani ochoty bawić się. Myśmy na dzień dzisiejszy ściągnęli całą landwerę i „ostatnie powołanie" — a p. Rotter stroi z nas żarty! Proszę o przejście nad p. Rotterem do porządku dziennego i przyjęcie mego wniosku. *Dixi et salvavi orationem meam*".

Tak zapewne chciał powiedzieć pan marszałek, ale przez zapomnienie wyjąkał: „W imieniu moich przyjaciół politycznych, zgadzam się na wniosek odroczenia".

A więc to była komedyjka z góry ułożona, — a więc mój sąsiad miał dobre informacje.

Rada przeszła do innych paragrafów. Przy nich pokazało się, jak umysły były podminowane. O byle głupstwo kłócono się Dwanaście mówek wygłoszono w sprawie, czy p. Schlichting będąc referentem, może powiedzieć, że proponowany układ listy wyborców narazi na znaczne koszta. Siedmiu mówców argumentami logiki chłopskiej i pisanej, przy pomocy cytat z autorów starożytnych, walczyło o to, w jakich kopertach mają być oddawane listy wyborcze. Na takich ważnych kwestjach upłynęło półtorej godziny.

Co znaczy odłożenie walki — czyżby mój towarzysz miał słuszność, że strony walczące weszły na drogę porozumienia?

Zapytałem o to jednego z radców „dzikich".

— Nie wiem — odpowiedział — ale sądzę, że do tego przyjść musi. Obie strony mają siły równe — przypadek tylko jednej lub drugiej daje większość. Dziś żąda prawica reasumcji, jutro jej zażąda lewica — żadna uchwała zasadnicza, jak n. p. o powszechnem głosowaniu nie może być pewna utrzymania się. Więc niema rady: obie strony muszą coś ustąpić, aby dojść do zgody w załatwieniu sprawy statutowej...

Obserwator II.

Wieczór ku czci Słowackiego, urządzany staraniem młodzieży „Czytelni akademickiej", odbędzie się nieodwołalnie w poniedziałek dnia 29 stycznia w sali hotelu Saskiego. Prócz Stanisława Przybyszewskiego, p. Marji Przybyłko i pianisty Kazimierza Krzyształowicza, stara się komitet o współudział jednej z nowych śpiewaczek. Młody poeta, p. Włodzimierz Perzyński, napisał wiersz, poświęcony pamięci autora „Złotej Czaszki", który będzie oddeklamowany na wieczorze, a Chór akademicki przygotowuje szereg utworów, zastosowanych do poezji J. Słowackiego. Bilety sprzedaje sklep p. Fenza, w Rynku gł. i „Czytelnia akademicka", Plac WW. Świętych l. 8, I piętro.

Z „Harmonji". W niedzielę dnia 14 b. m. odbyło się Walne zebranie członków Tow. „Harmonja", w którem wzięło udział kilkanaście dam-członków tego Towarzystwa. Zebranie zagaił prezes p. Michał Rola Różycki. Wskutek wniosku przewodniczącego komisji kontrolującej p. Dobrowolskiego, udzielono absolutorjum dawnemu wydziałowi, komisja kontrolująca stwierdziła bowiem zupełny porządek w księgach i zaznaczyła, że majątek Towarzystwa wzrósł w ubiegłym roku do wysokości 5.700 złr., długi zmniejszyły się o kwotę 200 złr.

Na wniosek p. Wiktora Woyciechowskiego wybrano do komisji kontrolującej na rok 1900 pp. Bronisława Dobrowolskiego rewidenta rachunkowego sądu wyższego, Fryderyka Rumpa urzędnika banku krajowego i Tadeusza Stasickiego, urzędnika Tow. Wzaj. Ubezp. Zgromadzenie podziękowało przez powstanie drowi Schaitterowi, którego staraniom „Harmonja" zawdzięcza pomyślny rozwój. W skład wydziału wybrano na trzy lata pp. Jana Godzika, Ferdynanda Grigara, Jarosława Grottgera, prof. Józefa Kannenberga, posła sejmowego Edmunda Klemensiewicza, radcę Karola Kulikowskiego (młodszego) prof. Jana Paczowskiego, Antoniego Piwarskiego, Feliksa Rehmana, dra Ignacego Schaittera i Władysława du Valla.

W skutek wniosku p. Kosobudzkiego wydelegowało zgromadzenie komisję dla zbadania czy i z jakiego powodu pewien komitet balowy w Krakowie zamówił na bal urządzić się mający muzykę wojskową z pominięciem orkiestry Towarzystwa. Zebranie, które miało cechę poważnego zebrania, zakończył prezes Towarzystwa p. Różycki wezwaniem członków do udziału w nabożeństwie żałobnem za duszę ś. p. Antoniego Hawełki, jednego z fundatorów „Harmonji". Jak wiadomo bowiem, fundusz żelazny „Harmonji" stanowi legat ś. p. Hawełki w kwocie 2.700 złr. W ciągu tygodnia ukonstytuuje się wydział „Harmonji" wybierając prezesa, wiceprezesa, sekretarza i skarbnika na rok 1900.

Alarm pożarny. W poniedziałek po godzinie 5 wieczorem, IV pluton straży pożarnej wyruszył na ulicę Grodzką, gdzie w piwnicy domu pod l. 69 zapaliły się odcinki papierowe żydowskiej drukarni J. Fischera. Nim jeszcze straż stanęła na miejscu, domownicy ogień przytłumili.

Epilog sprawy Goldstern i Löwenherz. Przed lwowskim sądem w poniedziałek stanął jako oskarżony p. Felicjan Jackowski, były adwokat.

Jeszcze przed odczytaniem oskarżenia p. Jackowski zabrał głos i prosił, aby trybunał uznał się niekompetentnym do sądzenia jego sprawy, a oddał ją try-

bunałowi sędziów przysięgłych, gdyż obraza była popełniona drukiem.

Akt oskarżenia przedstawia całą sprawę jako dalszy ciąg głośnej sprawy Löwenherza i Goldsterna. Mianowicie p. Jackowski zakupił od niejakiej Lebedekowej, wierzycielki tej firmy, jej wierzytelność i imieniem jej, oraz wielu innych wierzycieli, wniósł przeciw Löwenherzowi 14 lipca 1898 skargę subsydjarną, w której mu zarzucił, że, mając świadomość o swej niewypłacalności, sprzedał swoim krewnym Blumenfeldom i Słomnickim różne części swego majątku za 139.000 złr., chociaż one były warte 650.000 złr.

Tekst skargi subsydjarnej, wniesionej przez p. Jackowskiego i innych wierzycieli, był litografowany i rozpowszechniony po Lwowie. P. Jackowski przyjmuje też za nią całkowitą odpowiedzialność. Ponieważ śledztwo zarządzone wskutek zarzutów p. Jackowskiego nie wykazało winy dra Loewensteina i Roińskiego, przeto w roli oskarżonego stanął obecnie sam p. Jackowski.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, toczyła się jakiś czas między obwinionym a stronami szermierka prawnicza co do kompetencji trybunału, który ostatecznie po naradzie postanowił nie uwzględnić protestu oskarżonego i rozprawę dalej prowadzić.

Breiter znów przed sądem. Przed lwowskim sądem rozpoczęła się w poniedziałek rozprawa apelacyjna w sprawie prokuratora stryjskiego, p. Adolfa Czerwińskiego przeciw p. Ernestowi Breiterowi o obrazę czci.

W maju r. z. w tej sprawie p. Breiter skazany został na dwa tygodnie aresztu.

Idzie tu o głośną sprawę rzekomego sfałszowania testamentu ś. p. Janiszewskiego z 14 lutego 1885 r. Wskutek licznych artykułów *Monitora* (między nimi także listu otwartego hr. S Skarbka do ministra sprawiedliwości i kardynała Sembratowicza), a twierdzących, że testament jest sfałszowany, notarjusz W. Manasterski z Żydaczowa zażądał od prokuratorji państwa wytoczenia sobie dochodzeń karnych. Prokurator Czerwiński wydał na to Manasterskiemu 30 kwietnia 1898 r. rezolucję, w której nazwał twierdzenie p. Breitera niezgodnem z prawdą i orzekł, że nie ma powodu wytaczania w tej sprawie postępowania karnego. Owóż p. Breiter wniósł z powodu tego pisma przeciw p. Czerwińskiemu doniesienie do sądu, w którem tak wyrażał się o p. Czerwińskim, że znowu p. Czerwiński oskarżył p. Breitera o obrazę czci.

Po odczytaniu przez przewodniczącego aktów pierwszej rozprawy przed sądem powiatowym, obrońca oskarżonego postawił szereg wniosków i żądał powołania szeregu świadków, a także podniósł zarzut niekompetencji sądu, podając, że sprawa ta należy do przysięgłych.

Pojedynek z powodu Breitera. Poczas niedawnej rozprawy *Monitora* w sądzie lwowskim wcale ostro się poróżnili dwaj panowie Cz. i W. Dnia 11 b. m. stanęli w Brzuchowicach pod Lwowem do pojedynku na pistolety, a gdy honorowi stało się zadość i obaj wynieśli z rozprawy całe skóry, i pogodzili się zupełnie.

Reforma notarjatu. Sprawdzają się podobno pogłoski, że rząd zamierza podobno wprowadzić reformę postępowania niespornego, a wskutek tego i reformę notarjatu. Reforma polegać ma między innemi na tem, że odjęte będą notarjuszom wszelkie czynności, które, jako komisarze sądowi, spełniali i przydzielone będą urzędnikom sądowym, a nadto liczba notarjuszów zostanie o tyle powiększoną, że adwokaci będą mianowani notarjuszami, jak to obecnie już się praktykuje w Prusiech i Niemczech.

Sprowadzenie zwłok Chopina do kraju. Wybrany na dniu 11 listopada 1899 r. komitet ściślejszy dla sprowadzenia zwłok Chopina do kraju, ukonstytuował się w sposób następujący: Przewodniczący JE. dr Tchórznicki Aleksander, prezydent sądu kraj. Zastępca przewod. I, dr Berson Seweryn, radca sądu kraj.; zastępca przewod. II, Sołtys Mieczysław, dyrektor gal. Tow. muzycznego; zastępca przewod. III, J. Magn. dr Balasits August, prof. Uniwersytetu; sekretarz, dr Kulczycki Zygmunt, adjunkt gal. prokuratorji skarbu, Kalecza 10; zastępca sekret., Szczepański Kazim., słuchacz politechn., Batorego 36; skarbnik: dr Stahl Leonard, sekretarz gal. prokur. skarbu. ul. Lelewela, zast. skarbnika: Till Stanisław, słuchacz politechniki. Członkowie: ks. prałat Gnatowski Jan; J. Magn. dr Kadyi Henryk, prof. Uniw.; J. O. książę Lubomirski Andrzej; dr Małachowski Godzimir, prezydent miasta Lwowa; Niewiadomski Stanisław, prof. Konserwatorjum; dr Siemiradzki Józef prof. Uniw.; J. Magn. inż. Skibiński Karol, prof. politechniki; Skrzyński Kaz. prezes Tow. dziennikarzy; dr Till, Ernest, prof. Uniw.; dr Twarkowski Kazimierz, prof. Uniw.; dr Wereszczyński Józef, radca Wydz. krajowego; inż. Żeleński Stanisław; Jarecki Kazimierz, prezes Czytelni Akadem.; Próchnik Józef, prezes „Brat. pom.", słuch. politechniki.

Nowy dziennik. Czytamy w jednym z dzienników lwowskich: Jak zapowiadają afisze, zacznie wkrótce z domu naftowego wychodzić drugi jeszcze dziennik p. t. „Wiek XX". Ponieważ wszyscy, którzy umieją „liczyć do stu", wiedzą, że setka kończy się na dwa zera, że zatem i rok obecny kończy a nie zaczyna nowy wiek, więc można zrozumieć, dlaczego nowe pismo przez cały rok odważa się nosić na sobie znamię błędu pierworodnego.

Trudno bowiem przypuścić, aby powodem tej nazwy było ślepe naśladowanie Niemców, którzy kończący się wiek upamiętnili wiekopomnem głupstwem, że pomimo danej im raz przez Bismarka nauczki chcą już teraz mieć XX stulecie.

Jeżeli więc nowe pismo wszystko równie dokładnie podawać będzie, jak się ochrzciło, to chyba życzyć mu wypadnie, aby w istocie do XX. wieku dotrwało.

Zawsze oni. We Lwowie zbankrutowała Berta Rosenzweig.

W dalszym ciągu wiedeński Związek wierzycieli ogłasza niewypłacalność Chiela Geigera, handlarza suknem w Bielsku i Markusa Markela, handlarza towarów norymberskich we Lwowie.

Wiedeński Związek wierzycieli ogłasza niewypłacalność Izraela Kalmana w Kossowie.

Zamek Wiśnicki, razem z dobrami tabularnemi Wiśnicz Stary, dotychczasowa własność prof. Maurycego Straszewskiego, nabył w końcu grudnia ubiegłego roku na licytacji przymusowej galicyjski akcyjny bank hipoteczny za sumę 161.954 koron.

Samobójstwo. W Przemyślu wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia kapitan 58-go p. p., nazwiskiem Huszthny, człowiek młody, przystojny i powszechnie lubiany. Przyczyny samobójstwa nie docieczono.

Z Leżajska piszą do nas: „U nas żydki górą — robią co chcą, a najlepszym dowodem są ceny towarów spożywczych, równające się prawie krakowskim. Niedziela, a my tu musimy pościć, bo rzeźnicy żydkowie, a tylko takich mamy, chcąc cenę wyśrubować, nie chcą mięsa dostarczać i od kilku dni nie biją. Honoracjusze na tem nie cierpią, bo im żyd H. dostarcza mięsa do domu, wprawdzie za słoną cenę, ale zawsze dostarcza. Za to w jatkach pusto! Pieczywo, o niem niema i co mówić, bo prawie jeść go nie można. Inteligencja tutejsza — zacne cierpliwe owieczki, zadowolniona, że im żydkowie wełnę strzygą. Ej, panie komisarzu, pomyśl już raz o ratunku, a dolej do twej zacnej zacności — parę uncyj energji".

Prezenty. Gr. kat. probostwo *regiae collationis* w Kropiwniku namiestnictwo nadało ks. Janowi Celewiczowi, dotychczasowemu gr. kat. proboszczowi w Trościance.

Ze sfer pocztowych. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjała pocztowego Michała Koczyrkiewicza ze Lwowa do Przemyśla, a asystenta pocztowego Jana Kaczmarczyka z Tarnowa do Lwowa.

Ajenci emigracyjni. *Germanja* zamieściła szereg artykułów, poświęconych t. zw. obieżysasom t. j. chłopom, idącym za zarobkiem w głąb Niemiec. W artykułach tych omawia to pismo także działalność ajentów werbujących obieżysasów. Ajentury takie znajdują się na Śląsku pruskim, w Poznaniu, w Prusach Zachodnich, w Brandeburgji i t. d. Wiążą się one często w kartele i rozdzielają między siebie okręgi, na których operować mają. Sami właściciele ajentur nie odbywają gonitwy za siłą roboczą, lecz wysyłają swoich mężów zaufania dla zawarcia z robotnikami kontraktów. Często starszy, więcej doświadczony obieżysas albo obieżysaska są ludźmi zaufania ajentów i zbierają w swej wsi i sąsiednich ludzi gotowych na wiosnę wywędrować za zarobkiem, czekając tylko przybycia samego ajenta albo jego pełnomocnika dla podpisania kontraktów.

Zgromadzenia, na których bywają werbowani robotnicy, odbywają się zwykle w szynkowniach. Wódka i piwo leje się obficie, werbownik funduje „kolejkę za kolejką", traktuje kobiety i dziewczęta t. zw. winem, t. j. słodkim, złego gatunku likierem — i zaczyna się werbowanie. Z początku zdaje się, że nikt nie chce iść. Ale werbownik umie przemówić, zna swoje rzemiosło i naturę ludzką.

Ajenci grubo zarabiają. Ci, którzy posiadają własne biura, mają rocznie tysiące talarów dochodu. Mniejsi ajenci rekrutują się z robotników, byłych obieżysasów i zaczynają przedsiębiorstwa z bardzo małymi środkami. Więksi ajenci są to przeważnie byli oficjaliści, rządcy, ekonomowie i t. d., otwierają ajenturę zwykle odrazu już na większą skalę, bo mają stosunkowo większy kapitał.

Większość ajentów emigracyjnych nie dość uczciwie prowadzi swój interes. Jedni oszukują obieżysasów, inni właścicieli ziemskich, inni zaś jednych i drugich. Nierzadko też się zdarza, że ajenci tym, co nie umieją czytać po niemiecku, odczytują lepsze warunki, niż są rzeczywiście podane w kontrakcie. Dobrze robią ci właściciele ziemscy, którzy zmuszają takich ajentów dopłacić robotnikom, co im przyrzekali, z własnej kieszeni; jest to dobra nauczka na przyszłość dla oszukańczych ajentów.

Wszystkie próby usunięcia oszustwa i nadużyć ze strony ajentów, były dotychczas bezskuteczne. Biuro pośrednictwa w pracy jest rzeczą tak skomplikowaną i różnostronną, że państwowe biura pośrednictwa, założone przy Izbach rolniczych, nie mogą podołać. Nadzwyczaj wielki brak robotników rolnych na Zachodzie, coraz trudniejsze zdobycie siły roboczej, zmusza właścicieli ziemskich do korzystania z pośrednictwa ajentów i patrzenia przez palce na nadużycia przez nich popełniane.

Otóż ze względu na to, że tacy ajenci i w Galicji werbują lud na roboty rolne w głąb Niemiec, wskazanem byłoby postaranie się o dokładne informacje co do uczciwości każdego z tych ajentów, a także o baczne obserwowanie jego działalności u nas, by ustrzedz lud od wyzysku i krzywd.

Obyczajność niemiecka. Znany literat wiedeński, Emil baron Levetzow, został aresztowany pod zarzutem zbrodni przeciw obyczajności. Przedmiotem sprawek barona miał być pewien huzar, którego Levetzow namówił do dezercji, schwytany jednak zdradził całą tajemnicę. U aresztowanego barona znaleziono podobno listy bardzo kompromitujące.

Wychodźtwo Polaków przybiera coraz większe rozmiary. Straty, jakie społeczeństwo stąd ponosi, są ogromne — *Deutsche Rundschau für Geographie und Statistik* podaje liczbę wychodźców z Niemiec, Rosji i Austrji, przejeżdżających przez Bremę i Hamburg w roku 1898. Z całego obszaru Rzeszy niemieckiej wyemigrowało w tym roku przez wszystkie porty za morze 17 173 osób; natomiast liczba obcych poddanych, którzy przejechali do Ameryki przez Bremę i Hamburg wynosiła w 1896 roku 95.803, w 1897 roku 64.419, w 1898 roku 83.805 osób. Z tej ostatniej liczby 74.649 osób udało się do Stanów Zjednoczonych, reszta do Kanady, Brazylji, Afryki i Australji. W cyfrze 83 805 mieści się 27.853 wychodźców z Rosji i 38.395 z Austro-Węgier (21.487 z Przedlitawji).

W cyfrze 27.853 osób, które wyemigrowały w roku 1898 z Rosji za morza, przyjąć należy 610 wychodźców z Kurlandji, wsiadających na okręt w Szczecinie, wychodźcy zaś, udający się na Hamburg i Bremę, przypadają niemal wyłącznie na Królestwo Polskie.

Z Austro Węgier wyjechało 33.395 osób do Stanów Zjednoczonych, 4.174 do Kanady, 432 do Brazylji, 330 do Australji — z cyfry tej całe wychodźtwo z Przedlitawji, z wyjątkiem drobnej garstki kilkuset Czechów i Niemców — więc blisko 20.000 przypada na Galicję. Dodajmy jeszcze, że wedle tegoż samego źródła, ze wschodnich prowincyj monarchji pruskiej w roku 1898 wywędrowało do Ameryki: z Księstwa Poznańskiego 1.175 osób, z Prus Zachodnich 740, z Prus Wschodnich 254, z Śląska 417 osób. Cyfry te staną się jeszcze wyraźniejszemi, gdy zważymy, że na 17.173 wychodźców z Rzeszy niemieckiej było rolników tylko 1867 — więc prawie tyle, ile wynosi całkowita cyfra wychodźtwa z czysto rolniczych okręgów.

Fr. Coppée, znany poeta francuski, zgodził się kandydować o mandat do Izby poselskiej, opróżniony wskutek banicji Derouledea. Coppée wystosował list do Derouleda, w którym pisze: „Chętnie będę kandydował, a jeśli mnie wybiorą, w takim razie zażądam pańskiego powrotu i wówczas oddam panu mój mandat".

Ilu jest Boerów? Francuski urzędnik konsularny w Transwaalu, p. Lepage, podał w piśmie *Societé d'économie politique* dokładną ilość Boerów, zamieszkałych w Afryce; dotychczasowe wykazy statystyczne nie były zgodne z prawdą, podawały bowiem ilość Boerów na 400.000. P. Lepage dowodzi, że jest ich 650.000; mianowicie w Kraju Przylądkowym 360 000, Transwaalu 150.000, Oranji 100.000, w Natalu 40.000. Ludność Boerów wzmaga się niezmiernie, a rodziny, liczące po 10 i 12 dzieci, nie należą do rzadkich.

Nekrologja Marja Aleksandrowa Baurowicz, żona docenta Uniwersytetu Jagiellońskiego, przeżywszy lat 26, zmarła w Krakowie dnia 14 b. m. Zwłoki dnia 16 b. m. o godzinie 9 rano z domu pod l. 16 w Rynku głównym przeprowadzone zostały na dworzec kolei północnej, a następnie przewiezione do Lwowa.

(C. d.). **Awans noworoczny w armji** Nadto następujący podoficerowie w rezerwie: Mattausch J. 40, Hertl J. 15, Starak K. i Merunowicz W. 15, Herrmann O. 55, Orzechowski S. 57, Trerbesi M. 41, Schneid K. 58, Tinkl F. 58, Keppich F. 30 bat. strz., Kwet A. 89, Legler J. 15, Lustgarten E. 57, Weigl F. 58, Spannbauer W. 30 Gajczak S. 57, Bievel O. 45, Kantor K. 30, Haimann A. 57, Tomaszewski S. 80, Epler R. 20, Gałuszkiewicz M. 80.

Podporucznikami w kawalerji: Kościesza-Gołuszewski

St. 7 p. uł., dr Heller F. 11 p. dr., Battaglia G. 13 p. uł., Klein J. 14 huz., Gostkowski W. 2 uł., Humbourg E. 8 huz., Pinfsich O. 14 huz., Kroutil L. 13 uł., Weiller L. i Piret J. 8 huz., Neumann W. 7 uł., Szemző S. 8 huz., Kosz J. 7 uł., Pilaszanowicz T. 8 huz., Gołąb Stan. 13 uł., Jabłoński L. 8 huz. Horwitz P. 7 uł., Büttner N. 8 huz., Haydter R. 12 drag., Epstein P. 13 uł., Zitta S. 9 drag., Jakabfy P. 8 huz., Pfeiffer E. 9 drag., Bosma J. 7 uł., Hauszmann E. 8 huz., Kraft F. 3 drag., Pachmann E. 9 drag., Seybel E. 9 drag., Panfilli G. 9 drag., Waldbott E. 10 huz., Sawicki T. 1 ułanów.

Dalej podoficerowie rezerwowi: Zipser Alfred do 3-go uł.- Gärtner Ernest 2 uł., Jordan-Rozwadowski Winc. 13 uł., Pillerstorf Egon 2 uł., Born Karol 8 huz., Gerde Edm. do 12 huz., Hoffmann Wład. 4 ułanów.

(C. d. n.).

Konkursy. Wskutek rozporządzenia dyrekcji dla dochodów loteryjnych w Wiedniu rozpisany został konkurs na 2 posady praktykantów przy urzędzie loteryjnym we Lwowie z rocznem adjutum po 600 koron.

Na posadę konduktora drogowego przy Wydziale powiatowym w Cieszanowie, z płacą roczną w sumie 1800 koron i ryczałtem na objazdy, w sumie 600 koron, rozpisuje się konkurs.

Konkurs. Dyrekcja szkoły przemysłowej w Krakowie uzupełn a ogłoszoną przed paru dniami wiadomość o konkursie na profesora budowy maszyn tem, że zamianowany na tę posadę obok pobierania wymienionych wówczas dochodów (płaca 2800 koron, dodatek aktywalny 600 koron, dwa pierwsze kwinkwenja po 400 koron, ostatnie trzy po 600 koron) może po 15 latach dobrej i skutecznej służby być posunięty do VIII rangi, to zaś łączy się z podwyższeniem dochodów o dalszych 800 koron rocznie.

Konkursy rozpisuje: Magistrat m. Stanisławowa na posadę inspektora policji z poborami 1600 koron i prawem do pięciu czteroleci po 200 koron; termin do 15 go lutego b. r.

HUMOR.

Krótka, lecz prawdziwa historja dwu rodów.

W rozległych włości pańskim dworze
Mieszkał karmazyn starej daty,
Dwór jaśniał w blasku i splendorze,
A z dworu głośne szły wiwaty.

Synowi włości już sprzedano,
Na łasce krewnych osiadł w mieście,
Aż z żalu za swą wsią kochaną
Rozpił się, zmarniał i zmarł wreszcie.

Wnuk karmazyna starej daty
Żydom na szabas wodę nosił,
A później w dobrach, gdzie przed laty
Dziad jego mieszkał, chleba prosił.

* * *

Srul, rodu Mendlów protoplasta,
Był za pachciarza w pańskim dworze,
Na biedce jeździł on do miasta,
Dziedzica znosząc gniew w pokorze.

Syn Icek już miał karczmę w mieście,
A tak rzetelne wagi, miary,
Że się wzbogacił, aż nareszcie
Kupił magnacki dworzec stary.

Wnuk Artur, pono neofita,
Grał już na giełdzie miljonem.
A świat wykwintny, gdy go wita
U siebie — zowie go baronem.

* * *

Niechże ballada ta króciutka
Troszkę optymizm nasz przytępi!
I niech nam dźwięczy jak pobudka:
„Brońcie się przecie rasie sępiej“.

Kto ballad nie chce, niech otworzy
Statystyk księgi! — tam uwidzi,
Że my już dzisiaj, jak w obroży,
Że wszystko w ręku mają — żydzi.

Depesze południ. „Głosu Narodu“.

Königgrätz 15 stycznia. (*Tel. pryw.*) Pewien żołnierz artylerji Józef Lezak został zasądzony na karę śmierci przez powieszenie. Dnia 15 maja z. r. zwabił on do rowu fortecznego niejakiego Józefa Sedlaczka, rzeźnika i tam podstępnie go zamordował. Sąd wojskowy z Josefstadt potwierdził wyrok śmierci przez powieszenie, do dalszego zaś potwierdzenia przesłano wyrok do Wiednia.

Wiedeń 16 stycznia. (*Tel. pryw.*). **Cesarz odjechał na polowanie w Neuberg, powraca we środę, albo we czwartek. Natychmiast po powrocie cesarza, dokonana zostanie zmiana gabinetu. Gabinet Witteka poda się do dymisji, a miejsce jego zajmie gabinet Körbera. Prawdopodobnie już w piątek ogłoszona będzie nominacja gabinetu Körbera w „Wiener Zeitung“.**

Ministrem dla Galicji, za zgodą Koła polskiego, ma zostać deputowany Piętak, a to w tym celu, by przez tę nominację opróżnić stanowisko pierwszego wiceprezydenta parlamentu i oddać je partjom niemieckim. Kto będzie niemieckim ministrem bez teki, utrzymywane jest dotychczas w głębokiej tajemnicy. Ministrem dla Czech będzie szef sekcji Rezek. Nadto kierownikiem ministerstwa oświaty ma zostać Czech, z pochodzenia, ale zagorzały Niemiec prof. Czichlarz.

Rada państwa będzie natychmiast zwołana. Równocześnie odbyć się mają dwie konferencje ugodowe czesko niemieckie. W jednej konferencji będą brali udział reprezentanci Czech, w drugiej reprezentanci Moraw. Tymczasem Rada państwa załatwić ma najważniejsze prace ekonomiczne i ugodę z Węgrami. Plan ten zrobiony jest z niesłychanym optymizmem.

Wczoraj odbyła się Rada ministrów pod przewodnictwem Witteka, na której załatwiono formalności złączone z dymisją gabinetu.

Wiedeń 16 stycznia. (*T. B. K.*) Cesarz wyjechał na polowanie do Neuberg wraz z księciem Leopoldem bawarskim dopiero dziś zrana i wraca we czwartek wieczorem.

Wiedeń 16 stycznia. (*Tel. pryw.*). Komisja parlamentarna Koła polskiego odbyła posiedzenie, na którem ostatecznie zadecydowano, że w razie gdyby Körber uczynił propozycję jednemu z członków Koła polskiego co do wstąpienia do gabinetu. Koło nie ma nic przeciwko temu, aby ta propozycja była przyjęta.

Wiedeń 16 stycznia. (*Tel. pryw.*). Zgodnie donoszą wszystkie dzienniki, że nominacja gabinetu Körbera nastąpi z końcem tego tygodnia. *Fremdenblatt* i *Neues Wiener Tagblatt* utrzymuje, że ministerstwo handlu jeszcze nie jest obsadzone. Również co do osoby polskiego ministra bez teki nic jeszcze nie wiadomo napewne, a domniemania w tym kierunku są sprzeczne. Prócz Piętaka, wymieniają także Löbla, który już raz zajmował to stanowisko, i który dzisiaj zjawił się w Wiedniu.

Wiedeń 16 stycznia. (*Tel. pryw.*). Wszystkim tym, którzy szyderczo zapytywali czemu dep. Schönerer, natchniony apostoł idei „Los von Rom!“ nie idzie za głosem własnych nauk, zamknęły się nagle usta. Dep. Schönerer wystąpił z katolickiego Kościoła.

Petersburg 15 stycznia. (*Tel. pryw.*). Sekretarz stanu, von Plewe, został zamianowany ministrem sekretarzem stanu dla Findlandji.

Prezesem Rady państwa na rok 1900 zatwierdzony został wielki książę Michał Mikołajewicz.

Emir Buchary, Seid Abdul Achad Chan, został zamianowany jenerałem rosyjskiej kawalerji.

Rzym 16 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). Dochodzenie śledcze wykazało, że podejrzany o szpiegostwo urzędnik ministerjum wojny Minghetti zupełnie jest niewinny.

Wojna w Afryce południowej.

Londyn 16 stycznia. (*Tel. pryw.*) Wczorajsze dzienniki wieczorne przyniosły telegramy z Kapstadtu p. d. 12 b. m., podług których jenerał Warren miał już przekroczyć rzekę Tugelę.

Londyn 16 stycznia. (*Tel. pryw.*). Biuro Reutera donosi z Oranje River z dnia 12 b. m. co następuje: Jenerał Wood obsadził w dniu 6 b. m. oddziałem, złożonym z wszelkiego rodzaju żołnierzy, miejscowość Zouptons-Drift, na terytorjum rzeczy pospolitej Orańskiej. J e s t t o p i e r w s z y p o s t e r u n e k A n g l i k ó w o d p o c z ą t k u k a m p a n j i, w z n i e s i o n y n a t e r y t o r j u m n i e p r z y j a c i e l s k i e m. Połączenia obydwu brzegów rzeki Oranje dokonano przy pomocy mostu pontonowego.

Londyn 16 stycznia. (*Tel. B. K.*). Biuro Reuteera donosi z Modder-River pod datą 12 b. m.: Działa okrętowe ostrzeliwały wczoraj pozycje Boerów.

Londyn 16-go stycznia. (*Tel. B. Kor.*). Straty Boerów w ataku na Ladysmith wynoszą 800 zabitych i rannych. Jak utrzymują, w Pretorji nagromadzony materjał wojenny wystarczyć może na lat trzy.

Londyn 16-go stycznia. (*Tel. B. Kor.*). Biuro Reutera donosi z Capstadtu pod datą 12 b. m, co następuje: Dziennik *Cape Argus* donosi, jakoby władze miejscowe otrzymać miały wiadomość, że jenerał Warren przeszedł przez rzekę Tugelę i na północ od tejże stanął w silnej pozycji. Wieść ta nie znajduje tutaj wiary.

Londyn 16 stycznia. (*Tel. B. K.*). Do biura Reutera telegrafują z Rensburga pod datą 12 b. m., co następuje: Ustawione wczoraj na szczycie góry Coleskop-Toren pięćdziesięciofuntowe działo ostrzeliwało dzisiaj granatami obóz Boerów na odległość trzech mil. Bombardowano również wzgórza dookoła miasta Colesbergu. Boerowie odwzajemnili ogień.

Londyn 16 stycznia. (*Tel. pryw.*) Okręt wojenny „Penelope“, na którym internowano wziętych do niewoli Boerów, został prawie całkowicie zniszczony przez pożar. Od zupełnego zniszczenia ocaliła „Penelope“ ta jedynie okoliczność, że woda wdarła się do jego wnętrza i zalała składy materjałów wybuchowych, nim ogień zdołał dotrzeć w głąb okrętu.

Londyn 16 stycznia. (*Tel. B. Kor.*) *Times* donosi z Pietermaritzburga, pod dniem 13 b. m, że przez cały dzień utrzymywano heliograficzne połączenie z Ladysmith. Utrzymuje się pogłoska, że Boerowie cofnęli działa od strony południowej Ladysmith, skutkiem doznanej w dniu 6 stycznia porażki.

Pretorja 16 stycznia. (*Tel. B. Kor.*) Biuro Reutera donosi: Z depeszy, która nadeszła z głównej kwatery Boerów, oblegających Ladysmith, dowiadujemy się co następuje: Dr Caldwell otrzymał 4 lata więzienia na mocy wyroku sądu wojennego. Dr. Caldwell obwiniony był o zdradę. Zbiegł bowiem w szeregi Anglików w zamiarze połączenia się z nimi.

Generał Lucas Meyer przybył do Colenso. Boerowie rozpoczęli w dniu 12 b. m. ponowne ostrzeliwanie Mafekingu.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Pana Alojzego Stańskiego
koncypienta adwokackiego
dawniej zamieszkałego w Krośnie i Rohatynie, upraszam, w sprawie ważnej i pilnej, **o podanie swego adresu**, pod adresem: **Dr. Leopold Caro** adwokat w Krakowie. 149 2 3

Dom Parterowy
przy ulicy Mickiewicza L. 31 w Podgórzu, w dobrem położeniu i stanie, a obejmujący 5 stancyj pojedynczych, podwórzec duży i ogródek przytem, jest z wolnej ręki. w każdej chwili **do sprzedania.** Wiadomość w miejscu w dnie powszednia od 7—8 wieczór, w niedziele i święta przez cały dzień. 91

P A N N A
lat 18, urodziwa, z posagiem i wyprawą ładną **radaby wyjść za mąż.** — Zgłoszenia serjo i z fotografją nadsyłać pod adresem: „D. Krzywda w Borzęcinie, p. loco.“ 11 3 3

Do sprzedania tanio, mało używane
Ubranie Uniformowe
urzędnika politycznego, wraz z płaszczem. Wiadomość ul. Czarnowiejska L. 1, II ptr. 123 3 3

Towarzystwo rolniczo okręgowe
w Wieliczce
przyjmuje do dnia 1 lutego 1900 r., **zamówienia na** oryginalne **nasiona buraków: »Janne geante de Vauriac«** produkcji Vilmorina w Paryżu, oraz eckendorfskich i Tannenkrüger. 146

Korzystny Handel
komisowy
jest do nabycia z powodu choroby właścicielki. — Potrzebna gotówka do 700 złr. Wiadomość pod „**Komis 700**“ **Kraków** poste restante. 145 2 6

Zdolny rachmistrz
z kilkunastoletnią praktyką buchalterji pojedynczej i podwójnej biegły we wszelkich gałęziach tej czynności, który dotąd zajmował stanowiska samoistne tylko w większych Zakładach przemysłowych, pragnie zmienić posadę i przyjąć takową w jednym z większych Zakładów przemysłowych, lub przy Administracji Dóbr ziemskich. Łaskawe zgłoszenia pod „Rachmistrz“ do Biura inseratowego „Głosu Narodu“. 131

CEGIELNIA
z piecem pierścieniowym **do sprzedania** w Nowym Sączu. — Zgłoszenia pod „Z. W.“ poczta Nowy Sącz. 151 2 7

Buchaltera
zdolnego, energicznego, poszukuje większy browar. 147 3 3
Zgłoszenia do działu inserat. »Głosu Narodu« pod **A. L. 26.**

Do sklepu Kółka rolniczego w Schodnicy, potrzeba zaraz 2-ch rutynowanych
Pomocników handlowych
z działu korzennego. — Oferty z odpisami świadectw i referencjami, należy wnosić do Zarządu Kółka rolniczego w Schodnicy. 88

Fabryka Wagonów i Maszyn
w Sanoku
kupuje stary łom żelazny.
W ofercie należy podać najtańszą cenę za 100 kg.. loco Sanok. 96 3 5

4.080 lub 9.000 sążni
gruntu zdatnego pod budowę lub na parcelacją 75 5 5
w bliskości ulicy Wolskiej
ma tanio do sprzedania
Jan Strycharski
Kraków, ul. Jagiellońska 7,

W Składzie Fortepianów Pianin i Harmonij
J. RADZISZEWSKIEGO i S-KI
Sprzedaż, Zamiana, Wynajem.
Przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.
Rynek główny L. 29, Kraków. 358

Ogólne Zgromadzenie
członków Towarzystwa Zaliczkowego w Grybowie
stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką
odbędzie się **we wtorek dnia 30-go stycznia 1900 r.** o godzinie 2-giej po południu w sali posiedzeń Rady miejskiej w Grybowie.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i rachunków za rok 1899.
2. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wniosek na udzielenie Dyrekcji absolutorjum.
3. Wniosek Rady nadzorczej co do rozdziału czystego zysku.
4. Wybór jednego członka Rady nadzorczej.
5. Wybór komisji rewizyjnej.
6. Wnioski członków. 165 1 1

Grybów dnia 12-go Stycznia 1900.

Prezes Rady nadzorczej:
X. Leon Tarsiński.

Jan Strycharski
w Krakowie, ulica Jagiellońska Nr. 7,
POLECA
WYBORNE NATURALNE
„WINA GRECKIE“

	Butelka		Butelka
Małwazyą Gutland białą	2·50	**Achajskie** niesłodkie (Scherry)	1·75
Małwazyą Gutland czerw. . . .	2·50	**Cypro** wyborne słodkie	1·50
Mavrodaphne czerw. deser. . . .	1·75	**Małwazya**, szlachetne b. pełne Wino słodkie	1·75
Glaucos, przyjemniej. od Malagi	1·50		

		1 Litr	¾ Litra	Litr na miarę
Cephalonia	gładkie b. smaczne Butelka	—·80	—·60	—·75
Moscato	słodkawe doskonałe	—	—·80	1·—
Sect	pełne zamiast dobrego Węgra	—	1·—	1·20
Afrykańskie „Samos“	wyborne z bardzo przyjemnym smakiem i zapachem Butelka	—	—·85	1·—

Wina Austrjackie

		zł.
Steinwein (Boxbautel)	Butelka	1·—
Imperjalmarke b. i czerw.	„	1·30
Goldmarke białe i czerw.	„	1·—

Wino Szampańskie MONOPOLE DEMI SEC
Butelka 3 złr.

Wódki Gdańskie Pomarańczowa, Butelka 1·30; Kminkowa „ 1·30; Złotówka „ 1·30

Wódki Dra J. Zdunia
Żytniówka
Kminkówka
Kontuszówka
Gorzka
Winiak
Jałowczak
Borówczanka

COGNAC TOKAJSKI

	¹/₁ But.	½ But.		¹/₁ But.	½ But.
Cognac z litr V.	złr. 2	złr. 1·20	Cognac sec . . .	złr. 6	złr. 3·50
„ „ V.O.	„ 3	„ 1·75	Kronen cognac . .	„ 8	„ 4·50
„ „ V.O.C.	„ 4	„ 2·50	Medicinal „ . .	„ 6	„ 3·50
„ „ V.O.C.B.	„ 5	„ 3·—	Diabetiker „ . .	„ 6	„ 3·50

Koniak Czuba-Durozier & Comp.
Butelka oryginalna 1·80, 2·50 i 3 złr.

Wysyłki na prowincję odwrotnie w Butelkach, Beczkach i w Gąsiorkach oplatanych po 3, 5, 10 i 15 Ltr.

L. 26.9.
KONKURS.

Na posadę **konduktora drogowego** przy Wydziale Rady powiatowej w Cieszanowie, z płacą roczną w sumie 1.800 koron i ryczałtem na objazdy w sumie 600 koron, rozpisuje się konkurs.

Ubiegający się o tę posadę, winni oryginalnymi dokumentami udowodnić:

1) że nieprzekroczyli 40 roku życia,
2) że ukończyli niższą szkołę średnią lub wydziałową i że władają językami krajowymi w słowie i piśmie,
3) że w zawodzie drogomistrzowskim nabyli praktycznego wykształcenia.

Podania wnosić należy do Wydziału Rady powiatowej w Cieszanowie, **najpóźniej do dnia 15 lutego 1900 r.**

Podania oryginalnemi świadectwami nie udokumentowane lub kandydatów nie posiadających wymagań pod 1, 2 i 3 naprowadzonych, uwzględnione nie będą.

Konduktorowie dróg krajowych lub rządowych, będą mieli pierwszeństwo.

Z Wydziału Rady powiatowej. — Cieszanów, dnia 2 stycznia 1900 r.

Sekretarz 97 3 3 Prezes
Strzelecki. *Samehl.*

Chłopcy do praktyki
stolarskiej, znajdą umieszczenie u **Tom. Grabowskiego,** ul. Wolska L. 26 w Krakowie. 14

Pożyczki
od 500 złr. wzwyż, wyrabia dyskretnie
Zapytania pod adr.: „**J. K. 789**“, przyjmuje
RUDOLF MOSSE
Wiedeń I. 166

Pomocnik handlowy
potrzebny jest do handlu bławatnego
Józefa Neuwerta i Syna
W KRAKOWIE 104

Fisharmonia
o 5 i ½ oktawach prawie zupełnie nowa, z 10-ciu glosami, nadająca się do użytku prywatnego i kościelnego, głosy bardzo przyjemne, z powodu wyjazdu jest za bezcen **do nabycia**, Rynek gł. Nr. 25, wiadomość u stróża tamże. 115 3 3

Praktykant
zamiejscowy znajdzie umieszczenie w handlu
Edwarda Fuchsa
W KRAKOWIE. 4 17

Ważne dla Pań i Panów!!
Specjalista Masażu
dla porażonych, zakatarzonych, atonii kiszek, dla nerwowo cierpiących i procedur wodoleczniczych, **poleca się wraz z żoną.**
Adres: **Fr. Klimaszczuk**, ul. Piotra Michałowskiego L. 74, przy Parku krak. 4081

Pączki po 4 ct.
2 razy dziennie świeże
poleca 129 2 4
cukiernia Adama Piaseckiego
Kraków, ulica Długa Nr. 20.

Ja Anna Csillag



z mojemi 185 ctm. długiemi olbrzymiemi włosami Loreley, uzyskałam je wskutek 14-miesięcznego używania mojej przezemnie wynalezionej pomady, która uznaną została przez najsłynniejsze powagi, jako jedyny środek przeciw wypadaniu włosów, dla wzmocnienia porostu i cebulek włosowych. Nadaje panom pełny silny porost brody i zarówno włosom na głowie, jak brodzie naturalny połysk i bujność, tudzież zachowuje od wczesnego zesiwienia. **Cena słoika 1, 2, 3, 5 złr. Codziennie wysyłka pocztowa za gotówkę lub za zaliczką, wprost z fabryki** 3758 9 12
Anna Csillag
Wien, I., Sellergasse 5.

Leśniczy
praktycznie i teoretycznie wykształcony, z najlepszemi poleceniami, poszukuje od Nowego Roku posady w Galicji. Adres poda dział inser. „Głosu Narodu“. 4118 7 6

Poleca się
HOTEL FRANCUSKI we Lwowie
przy placu Maryackim **własność Ludwika Stadtmüllera.** 2932

Właścicielka i wydawczyni Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr Włodzimierz Lewicki. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.